

# Kazimierz Łojewski

---

## Symposium adwokatury w Budapeszcie

---

Palestra 13/1(133), 97-103

---

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Symposium adwokatury w Budapeszcie

W dniach od 10 do 12 października 1968 r. odbyło się w Budapeszcie symposium adwokatury krajów socjalistycznych poświęcone problematyce obrony w procesie karnym.\* Organizatorem symposiumu i gospodarzem imprezy była naczelna władza korporacyjna adwokatury węgierskiej — Krajowa Rada Adwokacka, która postawiła sobie za zadanie stworzenie szerokiego, ponadkrajowego forum dyskusyjnego dla wymiany doświadczeń zawodowych i poglądów na temat roli i funkcji obrony w socjalistycznym procesie karnym.

Należy stwierdzić, że zadanie to zostało całkowicie zrealizowane. Symposium budapeszteńskie było niewątpliwie pierwszym krokiem w dziedzinie integracji grupy zawodowej tej rangi społecznej i politycznej co adwokatura. Niezależnie od tego wysiłki uczestników spotkania ogniskowały się w takich problemach, jak poszukiwanie nowych, coraz doskonalszych rozwiązań zmierzających do urealnienia roli obrońcy, ujednoczenie instytucji obrony na podstawie kryteriów odpowiadających potrzebom społeczeństwa socjalistycznego, rola obrońcy w poszczególnych stadiach postępowania, metoda pracy obrońcy, istota i zakres tajemnicy adwokackiej itd.

Ten szeroki program prac opierał się na założeniu, że symposium budapeszteńskie jest pierwszym spotkaniem tego typu i że w przyszłości będą organizowane w coraz to innym kraju obozu socjalistycznego podobne imprezy poświęcone określonej problematyce specjalistycznej.

Delegacja adwokatury polskiej w osobach: Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej adw. dra Stanisława Godlewskiego i niżej podpisanego miała możliwość przekonać się o wyjątkowym zainteresowaniu dla problematyki obrony ze strony najwyższych czynników rządowych i partyjnych Węgierskiej Republiki Ludowej. W dniu otwarcia symposiumu, po powitaniu jego uczestników przez Prezesa Krajowej Rady Adwokackiej adw. dra Laszlo Karpatí, głos zabrał Minister Sprawiedliwości WRL dr Michały Korom. Podkreślił on znaczenie obrad dla sprawy gwarancji procesowych oskarżonego w procesie karnym, a tym samym dla postulatu praworządności socjalistycznej. Pełna realizacja tego postulatu przez organy powołane do ścigania przestępstw i przez sądy orzekające byłaby niemożliwa bez udziału w procesie adwokata świadczącego pomoc prawną oskarżonemu. Obrońca jest więc nie tylko niezbędnym współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości, ale również tym podmiotem, bez którego ludowy porządek prawny i społeczny obejść się nie może.

W krótkim sprawozdaniu nie sposób wymienić wszystkich problemów i wątków tematycznych przewijających się w toku obrad. Na omówienie zasługuje w każdym razie kilka referatów wygłoszonych przez adwokatów węgierskich i przedstawicieli węgierskiej doktryny procesu karnego. Interesujące jest bowiem przede wszystkim spojrzenie kolegów, organizatorów symposiumu, na ich rolę w wymiarze

\* W symposium wzięły udział oprócz gospodarzy delegacje adwokatów: radzieckiej, rumuńskiej, jugosłowiańskiej, bułgarskiej, NRD-owskiej i polskiej.

sprawiedliwości. Z referatem wprowadzającym wystąpił adw. dr Laszlo Karpati. Tytuł referatu: Gwarancje obrony w procedurze karnej. Punktem wyjścia była dla referenta analiza prawa do obrony jako prawa zagwarantowanego konstytucją WRL. Podniesienie prawa do obrony formalnej i materialnej do rangi normy konstytucyjnej należy uznać nie za deklarację ustawodawczą, ale za wiążącą dyrektywę postępowania, która jest adresowana do władz wymiaru sprawiedliwości działających w ramach ustawy karnoprocesowej. Norma konstytucyjna występuje więc niejako w podwójnej roli: jest prawem fundamentalnym a jednocześnie metodą wykładni wszystkich aktów normatywnych niższego rzędu — w tym również ustawy postępowania karnego. W kontekście z normą konstytucyjną należy rozpatrywać i stosować takie zasady procesowe, jak: zasada bezstronności organu procesowego i wypływający z niej imperatyw wyświetlania — z równą starannością — okoliczności przemawiających zarówno przeciw, jak i za oskarżonym; zasada domniemania niewinności oskarżonego; zasada uwolnienia go od ciężaru dowodu. Referent omówił szczegółowo zadania obrony we wszystkich stadiach procesu ze szczególnym podkreśleniem doniosłości tych zadań na rozprawie oraz w postępowaniu przygotowawczym. Szczególnie newralgicznym stadium procesu jest zdaniem dra Karpati właśnie postępowanie przygotowawcze. Mówca wysunął tu szereg postulatów zmierzających do intensyfikacji i ułatwienia roli obrońcy. Przepisy węgierskiego postępowania karnego zezwalają np. (§ 125 ustawy karnoprocesowej) na kontaktowanie się sam na sam obrońcy z podejrzanym przebywającym w areszcie tymczasowym, chyba że zachodzi obawa, iż mogłoby to wpłynąć ujemnie na dobro postępowania. W tym ostatnim wypadku rozmowy obrońcy z podejrzanym muszą się odbywać w obecności osoby prowadzącej postępowanie. Na tle tego przepisu wytworzyła się schematyczna praktyka dopuszczania do kontaktu obrońcy z podejrzanym tylko pod kontrolą prowadzącego śledztwo — bez sprecyzowania konkretnych motywów takich decyzji, a jedynie z powołaniem się na brzmienie ustawy. Jeśli się zważy, że kontakt nie kontrolowany jest regułą zawartą w wyżej wymienionej normie, a kontakt kontrolowany wyjątkiem, to stosowana aktualnie praktyka władz śledczych sprowadza prawo oskarżonego do realnej obrony do minimum, a nadto daje do zrozumienia, że obrońca mógłby się posługiwać bez kontroli innymi metodami obrony niż przewidzianymi przez prawo. Rzecz charakterystyczna — stwierdził dalej mówca — że obawy takie nie są poparte żadnymi konkretnymi przykładami nadużycia przez obrońcę jego prawa podczas nie kontrolowanych kontaktów z podejrzanym.

Z bardzo interesującym referatem wystąpił dr Tibor Kiraly, profesor Uniwersytetu Budapeszteńskiego, znany również w naszym kraju procesualista karny. W referacie tym, zatytułowanym: Doniosłość i struktura obrony, prof. Kiraly poruszył szereg problemów, które — słusznie lub nie — są uznawane za kontrowersyjne. Referent postawił na wstępie generalną tezę, że podstawowym zadaniem obrońcy w procesie karnym jest zredukowanie do minimum możliwości pomyłek na niekorzyść oskarżonego. Nie ma bowiem ani jednego państwa, w tym również socjalistycznego, które by nie miało w swej historii karnego wymiaru sprawiedliwości rozdziału poświęconego pomyłkom i błędom orzecznictwa. Obrona oskarżonego nie może być — rzecz jasna — pojmowana w kategoriach uwolnienia od odpowiedzialności rzeczywistego sprawcy. Jeżeli zdarzają się niekiedy odosobnione wypadki uzyskania przez obrońcę na korzyść oskarżonego wyroku oczywiście niesłusznego, to nie upoważniają one w żadnym razie do twierdzenia, że

działalność obrony jako takiej udaremnia ściganie oraz osądzenie osoby rzeczywiście winnej popełnienia przestępstwa. Zwłaszcza w historii państw socjalistycznych nie znajdziemy przykładu zagrożenia porządku prawnego w wyniku wykonywania przez obronę jej zadań, nie znajdziemy również wypadku, by prawo do obrony stało się narzędziem masowego unikania odpowiedzialności karnej.

Racja bytu obrońcy w procesie karnym wywodzi się — zdaniem referenta — z elementarnej formuły sprawiedliwości, przyswojonej przez wszystkie społeczeństwa cywilizowane. Formuła ta jest uzasadniona powszechnie znanymi argumentami teoretycznymi i prawnymi. Niezależnie jednak od tego można się nieraz spotkać z opinią na temat zbędności obrony w procesie, w którym władze powołane do ścigania, a przede wszystkim sądy orzekające, kierują się przeciw zasadą bezstronności wobec oskarżonego i zasadą prawdy obiektywnej. Zasady te, twierdzi prof. Kiraly, nie tylko nie umniejszają roli obrońcy, ale wskazują na jego wyjątkową odpowiedzialność w dążeniu do wykrycia prawdy na korzyść swego klienta. Ustawa karnoprosesowa, stanowiąca zbiorowy dorobek doświadczenia społecznego, nie zna i nie będzie chyba nigdy znała jednej „zasady”, a mianowicie „zasady nieomyślności” ani po stronie osoby prowadzącej śledztwo, ani też po stronie sądu orzekającego.

Najbardziej problemowa część referatu została poświęcona rozważaniom na temat kwestii następującej: czy wolno obrońcy zaprojektować sobie plan obrony? Chodzi tu oczywiście o plan oparty na konkretnym materiale danej sprawy i zmierzający do uzyskania określonej decyzji procesowej, korzystnej dla oskarżonego, jak np. uniewinnienie, umorzenie postępowania, odroczenie wykonania kary, skazanie z mocy łagodniejszego przepisu prawa, niż to proponuje akt oskarżenia, itd. Ogół czynności, przez które obrońca realizuje swój plan, jest określane mianem „taktyki procesowej” lub „taktyki obrony”. Na pytanie, czy taktyka obrony ma rację bytu, referent odpowiada twierdząco, odwołując się do racji prakseologicznych, nakazujących zawsze istnienie planu jako warunku dobrej i efektywnej pracy. Należy jednak zdawać sobie sprawę ze specyfiki pracy obrońcy, który obracając się w sferze prawa, nie może kierować się wyłącznie względami celowości i efektywności na wzór człowieka wykonującego określony przedmiot materialny. Taktyka lub plan obrońcy jest więc dozwolonym i koniecznym elementem jego warsztatu zawodowego pod warunkiem, że realizacja tego planu musi być zawsze zgodna z następującymi kryteriami:

A) Kryterium zgodności z prawem. Ramy taktyki obrony są określone przez prawo wskazujące na przepisy, z których obrońca może czynić użytek, i precyzujące czynności, których ma dokonać. Z mocy wyraźnego zakazu prawa obrońca nie może być poplecznikiem oskarżonego, wpływającym np. na zeznania świadków lub unicestwiających dowody. Jeżeli zastrzeżenie to zostało w ogóle podniesione, to tylko dlatego, żeby zneutralizować niezrozumiałą awersję, jaką niektórzy prawnicy żywią do określenia „taktyka obrońcy”. Identyfikowanie niedozwolonych metod i praktyk z pojęciem „taktyki” jest z jednej strony nieporozumieniem, a z drugiej — przykładem tego, jak często samo określenie, nomenklatura wpływa na wartościowanie pojęć.

Taktyki obrońcy nie można ograniczać do jego uprawnień do podjęcia określonych czynności. Jest on nie tylko uprawniony, ale i zobowiązany do wykorzystania w sposób zgodny z prawem wszelkich środków obrony na korzyść oskarżonego. Przewlekanie sprawy, powodowanie w tym celu jej odroczenia lub

trzymanie w zanadru istotnych atutów obrony w postaci dowodów korzystnych dla oskarżonego nie wchodzi również w zakres pojęcia taktyki obrończej w sensie wyżej przytoczonym.

Na marginesie tego ostatniego twierdzenia należy poczynić pewne zastrzeżenia. Obrońca jest z całą pewnością zobowiązany do przedstawienia bez zwłoki dowodów istotnych dla sytuacji procesowej oskarżonego (niezależnie od stadium postępowania), jeżeli organ procesowy — również bez zwłoki — zapewni mu możliwość wykonania niezwłocznej czynności procesowej. Od obrońcy należy w tym względzie wymagać szybkości działania jedynie wtedy, gdy może on liczyć na to, że jego wnioski zostaną przyjęte przez organ procesowy poważnie i rozważone z całkowitą starannością.

B) Kryterium zgodności z etyką obrończą. Określenie granic taktyki przez prawo pozytywne jest niewystarczające. Podczas pełnienia swych czynności obrońca naraża się na konflikty, które pozostają poza sferą zainteresowania prawa materialnego i procesowego. Można w zasadzie powiedzieć, że o ile prawo pozytywne określa granice taktyki, o tyle zasady etyki zawodowej wypełniają te granice i nadają jej treść pożądaną z punktu widzenia społecznego i zawodowego. Jeżeli obrońca, świadom niewinności współoskarżonego, tak interpretuje materiał dowodowy, żeby kosztem jego skazania uzyskać wyrok uniewinniający dla swego klienta, to działalność jego nie jest taktyką obrończą. Ta ostatnia nie istnieje bowiem bez etyki zawodowej.

Zastanawiając się nad zadaniami i rolą taktyki prof. Kiraly stwierdza: ma ona na celu przekonanie tych, którzy decydują o losie oskarżonego. Słowa, argumenty i wola obrońcy są bezużyteczne, jeżeli nie wywierają wpływu na organ procesowy, na sędziego lub prokuratora. Obrona pojęta *sensu largo* jest procesem logicznym i psychicznym, lecz wszystkie te procesy intelektualne wyrażają się w jednym: w walce o przekonanie sędziowskie. Jeśli walka, to czy można sobie wyobrazić jakąkolwiek walkę bez taktyki?

Taktyka obrończa przejawia się w dwóch podstawowych odmianach: w obronie defensywnej (odpierającej) i w obronie ofensywnej (twierdzącej). Pierwsza z nich musi być rozwinięta w sytuacji, gdy oskarżony jest obciążony faktami określonymi w sposób pewny, a więc w zasadzie na rozprawie. Ma ona za zadanie podważyć zaufanie do niektórych lub wszystkich zarzutów przez podawanie w wątpliwość dowodów lub wykazywanie luk w łańcuchu dowodów. Obrona twierdząca wyraża się przeważnie w produkowaniu dowodów przeciwstawnych oskarżeniu, np. w udowadnianiu okoliczności wyłączających bezprawność czynu lub dowodów w postaci alibi itd.

W obu swych odmianach obrona nie może nigdy odseparować się od faktów, tak jak nie może oczekiwać rezultatów w oderwaniu od rzeczywistości. W ostatecznym więc rachunku istotne granice taktyki obrończej określają fakty.

Do zagadnienia taktyki nawiązywało w toku sympozjum wielu mówców. Jeden z nich (dr Szeszak, adwokat z Debreczyna) wywodził, że taktyka obrończa jest naturalnym wynikiem antagonizmu procesów poznawczych prokuratora i obrońcy. Zdanie — być może — nieco ryzykowne z punktu widzenia teoretycznego, ale podyktowane obserwacjami praktyki sali sądowej. Przyjmuje się zresztą — twierdził mówca — za rzecz całkowicie oczywistą, że każdy prokurator posługuje się w postępowaniu przygotowawczym określoną taktyką śledczą, nie ma więc żadnych podstaw do negocjowania tego prawa w odniesieniu do obrońcy.

Dr Herceg (adwokat z Budapesztu) w uzupełnieniu referatu prof. Kiraly postawił tezę, że obrońca jest obowiązany przedstawić organowi procesowemu dowody odciążające oskarżonego tylko wtedy, gdy jest dokładnie poinformowany, co się oskarżonemu zarzuca, jakie dowody zostały przeciwko niemu zgromadzone i jakie on sam złożył wyjaśnienia. Oferowanie jakichkolwiek dowodów w toku postępowania przygotowawczego w sytuacji, gdy całość materiału sprawy jest dla obrońcy jedną wielką niewiadomą, nasuwa — zdaniem referenta — na myśl przysłowie chińskie o dwóch walczących ze sobą w ciemnościach wojownikach. Istnieje zresztą dość osobliwa sytuacja (mówił na ten temat adwokat dr Istwan Jacso), mająca w procesie zastosowanie tylko do obrońcy, że w razie zgłoszenia dowodu w postępowaniu przygotowawczym nie ma on prawa uczestniczyć w przeprowadzeniu tego dowodu, np. nie ma prawa do obecności przy przesłuchaniu świadka i zadawania mu pytań pod kątem okoliczności, które mogą mieć dla oskarżonego istotne, nieraz wręcz zasadnicze znaczenie. Można wprawdzie twierdzić, że obrońca będzie miał możliwość ustalenia tych okoliczności w drodze pytań stawianych na rozprawie, ale twierdzenie takie nie wytrzymuje krytyki w świetle doświadczenia procesowego. Jeżeli bowiem świadek pod wpływem pytań owe okoliczności na rozprawie wyjawia, to oskarżyciel według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie wnosił o porównanie obecnych zeznań z zeznaniami złożonymi w śledztwie celem ustalenia, dlaczego świadek nie zeznawał analogicznie w tym stadium postępowania. Doświadczony obrońca wie doskonale, że w takim układzie twierdzenie świadka, iż nikt go wówczas o to nie pytał, zostanie w większości wypadków ocenione w sensie negatywnym dla jego prawdomówności. W ten sposób — bez złej woli którejkolwiek ze stron procesowych — „gorliwość” obrońcy w zgłaszaniu dowodów w postępowaniu przygotowawczym może się nieraz obrócić przeciw jego klientowi.

Rozważania na ten temat jeszcze raz zwróciły uwagę uczestników sympozjum na zbyt nikłą rolę obrońcy w postępowaniu przygotowawczym. Zdaniem dra Batori (adwokata z Budapesztu) stan ten wpływa ujemnie na poziom orzecznictwa i przysparza wiele trudności sądom w dociekaniu prawdy obiektywnej. Obecnie — twierdził dr Batori — statystyka sądowa wykazuje, że w węgierskim wymiarze sprawiedliwości 39% spraw zwraca się oskarżycielowi publicznemu celem uzupełnienia śledztwa. W większości wypadków dzieje się to w wyniku aktywnej postawy obrońcy wykazującego na rozprawie luki śledztwa — i to nawet wtedy, gdy o zwrot sprawy do uzupełnienia śledztwa wnosi sam prokurator. Mówca jest przekonany, że stan ten mógłby ulec radykalnej poprawie przez dopuszczenie obrońcy do udziału w podstawowych czynnościach śledczych. Nie ulega również dla niego wątpliwości, że tendencje rozwojowe procedur państw socjalistycznych są nastawione właśnie w tym kierunku. Jest to jednak problem zbyt trudny, by mógł być załatwiony z dnia na dzień.

Zasada kontradyktoryjności. Przewijała się ona jako jeden z głównych wątków tematycznych podczas obrad. Należy podkreślić, że nie proponowano tu rozwiązań maksymalistycznych. Obracano się w sferze realizmu, wynikającego m.i. z zasadniczych różnic między procesem cywilnym a procesem karnym. Wypada przy okazji odnotować zbieżność niektórych propozycji z postulatami pojawiającymi się ostatnio w naszej literaturze prawniczej. Można np. (jak wywodził adw. dr Jacso) urealnić zasadę kontradyktoryjności na rozprawie głównej przez przyznanie stronom (prokuratorowi i obrońcy) prawa do przeprowadzenia dowodu (przesłuchania świadka, biegłego itd.) w pierwszej kolejności przed składem orzekającym sądu. Sąd miałby w tym układzie prawo (i obowiązek) zadawania py-

tań uzupełniających na temat okoliczności nie wyjaśnionych przez pytania stron. Byłoby to korzystniejsze nie tylko z punktu widzenia postulatu ustalania prawdy obiektywnej przez zastosowanie metody dialektycznej (którą wyraża przecież zasada kontradyktoryjności), ale pozwoliłoby sądowni na bardziej wszechstronne wyrobienie sobie zdania o danym źródle dowodowym — bez niebezpieczeństwa angażowania się w określoną wersję zdarzenia już w pierwszej fazie przesłuchania świadka. Istotne jest również to, że taka metoda ułatwiłaby obronie wyjaśnienie wszystkich okoliczności korzystnych dla oskarżonego i umożliwiłaby mu stawianie pytań bez obawy, że zostaną one przez przewodniczącego rozprawy uchylone z tej przyczyny, iż „świadek już na ten temat mówił”.

Jak to podnosili inni mówcy, ta ostatnia kwestia stanowi problem sam dla siebie. obrońca zadaje obecnie pytania świadkowi po wszechstronnym wyjaśnieniu sprawy pytaniami sądu, prokuratora, niekiedy powoda cywilnego i biegłego. Obiektywnie rzecz biorąc, każde pytanie obrońcy obraca się w sferze zagadnień, które już poprzednio świadek wyjaśniał. Jednakże problematyka pytań obrońcy jest zupełnie inna. Wyraża się ona w tym, że ze stanu faktycznego już przez świadka wyjaśnionego obrońca stara się wydobyć okoliczności przemawiające na korzyść klienta. W tym celu musi on, nie chcąc się narazić na zarzut zadawania pytań sugestywnych, nawiązywać do okoliczności już relacjonowanych, które są niejako pomostem do ewentualnych okoliczności nie wyjaśnionych. Niestety, takie postawienie sprawy wprowadza często na salę rozpraw atmosferę nerwowości, w rezultacie zaś obrońca wybiera jedną pozostającą mu alternatywę: rezygnuje ze stawiania pytań.

Wiele wystąpień poświęcono zagadnieniu tajemnicy zawodowej adwokata. Programowy referat wygłosił na ten temat prof. dr Peter Barna. Omawianie nawet podstawowych jego tez przerasta ramy sprawozdania. Na podkreślenie zasługuje jednak ogólny pogląd referenta na instytucję tajemnicy adwokackiej, która choć jest pomyślana przede wszystkim jako narzędzie ochrony klienta, musi być rozpatrywana w płaszczyźnie daleko szerszej. Jest ona nieodzownym warunkiem i gwarancją prawa oskarżonego do obrony, a tym samym służy interesowi społecznemu i urzeczywistnia postulat praworządności.

Referat na temat tajemnicy zawodowej adwokata na tle ustawodawstwa polskiego wygłosił również niżej podpisany.

Wypada — chociażby z obowiązku sprawozdawczego — zanotyfikować tytuły innych referatów: Zasady postępowania obrońcy w procesie karnym (adw. dr Tibor Kenez), Stosunki między obrońcą a oskarżonym (adw. dr Lajos Bereczky), Niezależność obrońcy (adw. dr Tibor Gargyan — dziekan Rady Adwokackiej w Budapeszcie).

Z interesującymi referatami wystąpili członkowie wszystkich delegacji zagranicznych. Dotyczyły one sytuacji procesowej oskarżonego i obrońcy w procedurach karnych ich krajów. Z referatem na temat obrony w polskim k.p.k. oraz sytuacji adwokatury na tle ustawodawstwa polskiego wystąpił Prezes NRA adw. dr Stanisław Godlewski. Członkowie delegacji zagranicznych wypowiedzieli się również co do poszczególnych zagadnień wysuwanych przez gospodarzy.

Na zakończenie kilka słów na temat atmosfery sympozjum. Odbywało się ono w warunkach szczerego koleżeństwa zawodowego i rzetelnej troski o dobro adwokatury oraz wymiaru sprawiedliwości w krajach obozu socjalistycznego. Tak to ocenił w swym przemówieniu pożegnальnym Wiceminister Sprawiedliwości WRL

dr Jenó Szilbereky, który dziękując uczestnikom obrad za włożony wysiłek, zachęcał ich do dalszej pracy nad pogłębianiem problematyki wszystkich omawianych tematów.

Nie sposób pominąć milczeniem gościnności i serdeczności kolegów węgierskich, która przeszła najśmielsze oczekiwania wszystkich delegacji zagranicznych. Należą im się za to słowa wdzięczności i szczerego koleżeńskiego szacunku.

## **WSPOMNIENIA POŚMIERTNE**

### **Ludwik Szczerbiński**

W dniu 27 listopada 1968 roku zmarł jeden z seniorów palestry warszawskiej, adwokat dr Ludwik Szczerbiński.

Urodził się w 1890 r. w Dębicy koło Rzeszowa. Po ukończeniu gimnazjum klasycznego, uzyskał w 1913 r. absolutorium na Wydziale Prawa UJ i rozpoczął aplikację sądową, przerwana wybuchem I wojny światowej. Powołany do służby wojskowej, opuścił ją w 1921 r. w stopniu kapitana rezerwy WP. W roku 1922 rozpoczął aplikację adwokacką w kancelarii adv. Szurleja w Warszawie, zakończoną pomyślnym egzaminem adwokackim w 1925 r. Następnie do wybuchu II wojny światowej prowadził kancelarię adwokacką w Warszawie. Zmobilizowany we wrześniu 1939 r., dostaje się do Rumunii, gdzie został internowany. Do kraju wraca w maju 1945 r. i otwiera kancelarię w Łodzi, a następnie przenosi się w 1948 r. do Warszawy.

Podkreślić należy, że mimo prowadzenia dużej kancelarii indywidualnej, a później pracy w Zespołach Adwokackich (Nr 3 i Nr 6), znajdował czas na pracę polityczną i społeczną. Był członkiem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, a poza tym brał udział w pracach samorządu adwokackiego, będąc poprzednio przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Rady Adwokackiej w Warszawie, a w ostatniej kadencji — członkiem Komisji Rewizyjnej NRA.

Adwokat Szczerbiński pozostanie w pamięci kolegów, w szczególnie licznego grona swoich b. aplikantów, jako przykład niespożytej energii, żywiołowego temperamentu i pracowitości. Wymagając dużo od innych, najbardziej wymagający był w stosunku do siebie samego. Dzięki temu osiągnął szeroką wiedzę teoretyczną i praktyczną.

Być może te właśnie cechy jego charakteru sprawiły, że w dniu śmierci — w 79 roku życia i 46 roku pracy adwokackiej — był jeszcze rano w sądzie, że załatwiał jak zwykle sprawy zawodowe. W kilka dni później koledzy-adwokaci, sędziowie, prokuratorzy, urzędnicy i woźni sądowi przybyli tłumnie na cmentarz Powązkowski, aby pożegnać Go po raz ostatni.

Cześć Jego pamięci!